

RESTAURATOR HOTELARZ POLSKI



**CZASOPISMO POŚWIĘCONE
SPRAWOM ZAWODU RESTAURACYJNEGO I HOTELARSKIEGO**



PIWA PORTER

WÓDKI, LIKIERY

LEMONIADY

COGNAC "MARTEAU"

HAIBERBUSCH i SCHIELE S.

WARSZAWA

Rok dziewiąty
Numer szósty

Adres Redakcji i Administracji:
Hoża 39 m. 9. Telefon 8-83-84.

WARSZAWA
Czerwiec 1932

CENA EGZEMPLARZA 1 zł. 50 gr.

Od 80 lat istniejący
w całej Polsce znany

BROWAR OKOCIMSKI

p o l e c a

swoje znane z dobroci piwa

nagrodzone na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu
najwyższą nagrodą **Dyplomem Honorowym** Min. Przemysłu i Handlu

MARCOWE

EKSPORTOWE

ŚWIĘTOJAŃSKIE

P O R T E R

*Przy bridge'u, do kawy
tylko likier „Kapucyński”
„Rektyfikacji Warszawskiej”*

Browar Książęcy

Browar Obywatelski



Tychy

GÓRNY ŚLĄSK

wytwarzają tylko pierwszorządne piwa
jakościowe:

TYSKO-PILŻEŃSKIE

(jasne)

EKSPORTOWE-DUBELTOWE (ciemne) **PORTER**

Żądajcie wszędzie i wyraźnie **TYSKIE PIWA**

RESTAURATOR HOTELARZ POLSKI

Oficjalny organ Centrali Stowarzyszeń Restauratorów i Pokrewnych Zawodów
: : : : w Rzeczypospolitej Polskiej : : : :

Organe officiel du Syndicat général
de l'Union des Restaurateurs, des Hô-
teliers, et des Cafetiers en Pologne.

The Official Organ of the In-
corporated Association of Re-
staurants and Hotels in Poland.

Offizielles Organ des Zentralverbandes
der Vereine der Restaurant — Ho-
tel und - Caféhäus — Besitzer Polens.

CENA PRENUMERATY: rocznie 16 zł., półrocznie — 8 zł., kwartalnie — 4 zł.
Prenumeratę wpłacać należy do P. K. O. na konto Nr. 9389.

Przemysł restauracyjny znów pokrzywdzony

(Na marginesie nowelizacji ustawy o pod. przemysł. od obrotu)

W Dz. U. R. P. Nr. 17/32 ukazało się obwie-
szczenie Ministra Skarbu z dnia 27.I. r. b., ustala-
jące jednolity tekst ustawy o państwowym podat-
ku przemysłowym od obrotu z dnia 15.VII. 1925 r.

Uporządkowanie tekstu tej ustawy, uwzględnia-
jące wszystkie zmiany, jakie wprowadziły do niej
wydane w międzyczasie rozporządzenia Prezydenta
Rzplitej, rozporządzenia i obwieszczenia Ministra
Skarbu i t. p. — było niewątpliwie bardzo na cza-
sie. Pomijając jednak korzyści czysto formalne,
wynikające z dbałości Ministerstwa Skarbu o prze-
rzystość tekstu tej ustawy — niesposób doszukać
się w niej poważniejszych zmian, jakich domagają
się od szeregu lat w niezliczonych petycjach i me-
moriałach sfery gospodarcze.

Zmieniło się w gruncie rzeczy bardzo niewiele.
Nowa ustawa wprowadziła wprawdzie niższe staw-
ki podatku obrotowego dla niektórych gałęzi prze-
mysłu i handlu (w najszcześliwszym wypadku ulga
nie przekracza 0,5%), lecz daleko stąd jeszcze do
załatwienia postulatów sfer gospodarczych, doma-
gających się jeśli już nie całkowitego zniesienia, to
przynajmniej rzeczywiście w y d a t n e g o obni-
żenia podatku obrotowego!

Jak się rzekło, ustawa wprowadziła pewne, drob-
ne zresztą, ulgi w odniesieniu do niektórych dzie-
dzin życia gospodarczego. Ale u l g i t e n i e
d o t y c z ą p r z e m y s ł u r e s t a u r a c y j -
n e g o. Pod tym względem nic się nie zmieniło:
jak zwykle, również i tym razem władze skarbowe
okazały pełne niezrozumienie dla sytuacji tego
przemysłu!

Trudno dociec, dlaczego władze skarbowe zwy-

kły uważać restauratorów za obywateli II-jej klasy,
a przedsiębiorstwa restauracyjne za niewyczerpane
źródła dochodu dla skarbu, z których można czer-
pać pełną garścią, bez obawy, że źródło wreszcie
wyschnie... Jedno jest pewne ponad wszelką wąpli-
wość: ilekroć władze skarbowe zdecydują się wre-
szcie „zauważyć“ konieczność doraźnej ulgi podat-
kowej dla jakiejś dziedziny przemysłu, która wy-
daje już ostatnie tchnienie pod ciężarem kryzysu
— w analogicznej sytuacji stan przemysłu restau-
racyjnego będzie zawsze jeszcze dla władz skarbo-
wych uosobieniem rozkwitu i powodzenia!

Nie wiemy, jakie ewolucje przechodziła myśl
ustawodawcy skarbowego, który ustalał stawki po-
datku obrotowego dla poszczególnych gałęzi prze-
mysłu i handlu. Wolno nam jednak przypuszczać,
że autor nowej ustawy „nie dostrzegł“ kryzysu w
przemysle restauracyjnym, zgodnie z naszą teorią.
Że „nie zauważył“ rosnącej z dnia na dzień fali
upadłości i bankructw placówek naszego przemysłu,
rujnowanych systematycznie m. in. i przez nad-
mierny ucisk podatkowy. Prostu — wszystko
jest w jaknajwiększym porządku i restauratorzy
nie mają powodu uskarżać się na kryzys, ani tem
mniej na brzmienie nowej ustawy, która przewidu-
je dla zakładów gastronomicznych n a j w y ż s z ą
stawkę podatku obrotowego, t. j. pełne 2%!

Niestety, najpochlebniejsze nawet mniemanie
autora nowej ustawy o wytrzymałości finansowej
przedsiębiorstw restauracyjnych, nie odmieni
smutnej rzeczywistości. Sytuacja jest bardzo pro-
sta. Podatek przemysłowy pobiera się nie od zysku,
lecz od sumy przychodu brutto, a ponieważ w prze-

ciężnym zakładzie restauracyjnym suma ta już nie wystarcza dziś na pokrycie wydatków, co oznacza w potocznym języku *s t r a t ę* — podatek ten w prostej linii prowadzi do powiększenia istniejącej już straty.

W tych warunkach należy uznać za ciężką krzywdę ustalenie dla przemysłu restauracyjnego *n a j w y ż s z e j* stawki podatku obrotowego — krzywdę tem bardziej niezrozumiałą, że jednocześnie władze skarbowe uznały za możliwe obniżyć ten podatek w innych dziedzinach życia gospodarczego. Czyż nie rozumieją nasze władze skarbowe, że obciążanie budżetu przedsiębiorstwa restauracyjnego tak wysoką stawką podatku obrotowego przekreśla w obecnych warunkach wszelkie kalkulacje handlowe i prowadzi nieuchronnie do powiększenia sumy deficytowej? I wreszcie — w imię czego odmówiono temu przemysłowi przynajmniej takiej ulgi, jaką przyznano innym gałęziom wytwórczości i handlu?

Na innym miejscu znajdują czytelnicy odpis memorjału, skierowanego przez Centralę Stow. Restauratorów do Min. Skarbu w sprawie obniżenia do 1% stawki podatku przemysłowego dla przedsiębiorstw restauracyjnych. W świetle argumentów, zawartych w memorjale, słuszność tego żądania nie pozostawia żadnych wątpliwości. Za słusznością tego stanowiska przemawia i ta jeszcze okoliczność, że art. 7 ustawy w § A, pkt. 3 przewiduje

stawkę 1% od obrotu artykułami spożywczymi, jakiego właściwie dokonywują przedsiębiorstwa restauracyjne; zważywszy, że główny przedmiot handlu stanowią tam właśnie artykuły spożywcze, oraz wyroby monopolowe, obłożone już podatkiem pośrednim — trudno zrozumieć, dlaczego ustalono dla przemysłu restauracyjnego, uginającego się pod ciężarem silniejszego niż gdzieindziej kryzysu, stawkę podatkową dwukrotnie wyższą?

Nie chcemy powracać tu raz jeszcze do znanych już argumentów. Ograniczymy się jedynie do wskazania, że spełnienie naszego postulatu leży całkowicie w mocy Ministra Skarbu, który w/g § H art. 7 ustawy może w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu obniżyć do 1% stawkę, przewidzianą dla przemysłu restauracyjnego.

Chcielibyśmy wierzyć, że p. minister skarbu skorzysta ze wspomnianego uprawnienia. Byłoby to, zresztą, zgodne z tendencją ustawodawcy, który nakreślił w tej ustawie ramy częściowej likwidacji tego podatku, jako niewątpliwie anachronicznej już dziś pozostałości doby inflacyjnej, niezgodnej z zasadami fiskalnymi w państwie o stałej walucie. Jeśli ze względu na stan skarbu nie można skasować zupełnie tego podatku, wzorem innych państw, które już zlikwidowały u siebie podatek od obrotu, wprowadzony w okresie gwałtownej inflacji — należy przynajmniej złagodzić jego ciężar do ustawowego minimum!

Wojciech Kossak o prohibicji w Ameryce

Znakomity nasz artysta - malarz, który przybył niedawno do Polski po dłuższym pobycie w Ameryce, udzielił prasie polskiej nader ciekawych informacji o obecnej sytuacji Nowego Świata.

W wywiadzie, udzielonym „Ilustr. Kurjerowi Codz.“, Wojciech Kossak oświadczył, że Ameryka dzisiejsza ma atmosferę wręcz ponurą. Sprawia to w głównej mierze kompletne zdemoralizowanie pewnych warstw społeczeństwa, znajdujące swój wyraz w nieprawdopodobnych wprost aferach, które stanowią najdosadniejszą charakterystykę oblicza dzisiejszej Ameryki. Fantastyczna w swej potworności afery Lindbergha, afery hawajska, Al Capone — oto czynniki, które najwięcej zasępiły atmosferę Ameryki.

— „Al Capone, to cała legenda“ — czytamy w wywiadzie mistrza. — „Znany milioner, właściciel wspaniałej willi i olbrzymiego majątku, dzięki protekcji policji był zupełnie bezpieczny jako król podziemnego świata amerykańskiego, a dostał się w ręce władzy tylko dlatego, że fałszywie deklarował dochody w wykazach podatkowych. A więc rząd pociągnął go do odpowiedzialności tylko za brak dobrej woli do dzielenia się zrabowanym majątkiem, wyrosłym na szmuglu, morderstwach i rabunkach!...“

Zapytany, co sądzi o prohibicji w Ameryce, W. Kossak oświadczył:

— „Obecnie toczy się gwałtowna walka z prohibicją w Ameryce, walka, która doszła obecnie do zenitu. Wszędzie widać hasła antyprohibicyjne. Na taksówkach i autach prywatnych widnieją specjalne metalowe plakiety, wzywające do walki z § 18. Wszyscy już teraz zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że wszystko zło, w jakim pogrążona jest dzisiejsza Ameryka, pociągnęła za sobą ustawa prohibicyjna. Zrodziła ona całe bandy kontrabandzystów, konkurujące i zwalczające się wzajemnie, wyrodziła liczne zastępy zbirów, którzy za pieniądze zamordują każdego zgodnie z otrzymanym poleceniem.

Ponadto prohibicja rujnuje Stany Zjednoczone, bo pozbawiając rząd dochodów z akcyzy, zmusza go natomiast do utrzymywania całej specjalnej armji policyjnej, walczącej zresztą równocześnie z policją państwową, albowiem policja państwowa raczej broni kontrabandzystów przed policją prohibicyjną. Dzisiaj już zdają sobie wszyscy dokładnie sprawę z tego, że ustawa o prohibicji nie przeszłaby nigdy, gdyby nie to, że została ona przedstawiona w czasie, w którym — w najgłębszej trosce całego narodu o młodzież walczącą na frontach wielkiej wojny — uchwalano wszystko, co tylko przedłożone było pod hasłem dobra tej młodzieży. Ale kilkanaście lat trwania tej ustawy wykazało całą jej bezsensowność i straszne jej skutki“.

Centrala w sprawie podatku obrotowego

W artykule wstępnym znajdują czytelnicy szczegółowe omówienie krzywdzącego stosunku władz skarbowych do przemysłu restauracyjnego w kwestji stawek podatku obrotowego.

Tu podajemy odpis memorjału, wyśtosowanego do Min. Skarbu w powyższej sprawie.

Do

Ministerstwa Skarbu

w Warszawie.

MEMORJAŁ.

Centrala Stowarzyszeń Restauratorów i pokrewnych zawodów w Polsce zwraca się do Ministerstwa Skarbu z uprzejmą prośbą o zrobienie użytku z odpowiedniego ustępu art. 7 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ustaw R. P. Nr. 17/1932 poz. 110), który brzmi:

„Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu może w drodze rozporządzenia przyspieszyć ...oraz obniżyć najwyżej do 1% stawkę, określoną w punkcie G“

a to w tym celu, aby obniżyć do 1% stawkę tego podatku dla przemysłu restauracyjnego. Prośbę naszą motywujemy w sposób następujący:

1) Obecny kryzys dotknął przemysł restauracyjny w stopniu wyższym, niż wiele innych przemysłów, a to z tej racji, że w Polsce bywanie w lepszych zakładach restauracyjnych uważane jest za zbytek, na który teraz większość dawnych gości nie może sobie pozwolić, zaś masowe otwieranie jadalni i wzrastające z miesiąca na miesiąc wydawanie niemal w każdym domu „prywatnych obiadów“ odbiera znaczną część klienteli również i mniejszym zakładom.

Jaskrawym symptomem kryzysu w przemyśle restauracyjnym jest wzrastająca z dnia na dzień w całej Polsce fala bankructw i nadzorów sądowych w tych zakładach oraz coraz częstsze wypadki samobójstw wśród restauratorów.

2) Dążąc do powiększenia frekwencji w swych zakładach i konkurując ze sobą wzajemnie, restauratorzy obniżają stale ceny potraw i napojów, dzięki czemu stworzyło się błędne koło: sprzedając z

zyskiem, niewystarczającym na pokrycie swych kosztów handlowych, idą do bankructw, zarywając w pierwszym rzędzie dostawców, a często i skarb państwa, i wyrzucając na bruk tysiące pracowników, będących ciężarem dla skarbu państwa.

3) Jednym z poważnych ciężarów w ogólnych kosztach jest nadmierny w swej wysokości podatek przemysłowy od obrotu, opłacany według najwyższej stawki, to jest 2,20% a z dodatkiem komunalnym — 2,70%. Stawka powyższa w dzisiejszej chwili jest bezwzględnie za wysoka, gdyż obecna dochodowość w restauracjach nie wytrzymuje tej stawki. Należy tutaj silnie podkreślić, że restauracje II-ej kategorii (a tych jest w Polsce z górą 90 proc. ogólnej ilości koncesji wyszynkowych) mają silnie obniżoną dochodowość między innymi ze względu i na to, że na obroty ich w przeważającej cyfrze składa się sprzedaż wyrobów monopolu spirytusowego na miasto po cenie nominalnej. Dzięki zaś wskazanym w p. 1-ym przyczynom, przeciętna dochodowość tych przedsiębiorstw obecnie nie przekracza brutto 5%, gdyż i w tych zakładach nie konsumuje się żadnych droższych trunków lub potraw, a konkurencja doprowadziła do tego, że niema na czem zarobić.

4) Mimo tych wszystkich opłakanych warunków, w jakich się znalazł przemysł restauracyjny w Polsce, restauratorzy pozostali nadal jednymi z najlepszych płatników wielorakich podatków skarbowych i komunalnych, oraz nie korzystają zupełnie z ogłoszonych niedawno ulg podatkowych. Nie sięgając już nawet do innych argumentów, czujemy się w obowiązku podkreślić, że leży zatem bardzo w interesie skarbu podtrzymać obecnie tych najlepszych płatników i dać im możliwość przetrwać ciężki kryzys.

Obniżka więc do 1% stawki podatku przemysłowego będzie wielką ulgą dla przemysłu restauracyjnego i nie uszczupli dochodów skarbu, lecz przeciwnie, wzmoże ogólną sprawność podatkową tego przemysłu.

Z poważaniem

Prezes: (—) W. Wróblewski.

Sekretarz: (—) S. Jędrzejczak.

Warszawa, 11 czerwca 1932 r.

AMERYKAŃSKA RESTAURACJA.

W New-Yorku otworzono wielką restaurację, w której dla użytku gości oddano bezpłatnie cały szereg oddzielnych ubikacji, zawierających: sztuczny tor lodowy, salę tańca, basen pływacki, teatr-kabaret, salę rewji mody i salę gimnastyczną.

Donosząc o tem, jedno z pism dodaje od siebie ironicznie: aby powiększyć liczbę atrakcji, powinien zarząd restauracji dawać jeszcze gościom bezpłatnie obiady i kolacje, to przynajmniej przędziez robi plażę, która go i tak nie minie!

ZGON SŁYNNEGO RESTAURATORA.

W Paryżu zmarł, dożywszy 85 lat, znany i szanowany powszechnie restaurator, p. Louis Pailard, właściciel słynnej restauracji, prowadzonej pod własną firmą.

Zmarły, który od 1879 r. był członkiem zarządu związku restauratorów, odznaczony był przez rząd francuski orderem Legji Honorowej za zasługi, położone dla sztuki kulinarnej.

Dodać musimy, że we Francji jest kilkudziesięciu restauratorów, w ten sposób odznaczonych.

Czy ceny w hotelach są wygórowane?

Już nie potrzeba dziś nikogo przekonywać o tem, jak wielkie spustoszenia uczynił kryzys w naszym przemyśle hotelowym. Znana to powszechnie rzecz, że polski przemysł hotelowy stacza się po równi pochyłej w tempie przyśpieszonym i nikt już dziś nie łudzi się co do mety tego bezprzykładnego biegu...

Nawet prasa codzienna, tak zwykle powściągliwa, gdy chodzi o bolączki hotelarstwa, uderzyła wreszcie na alarm, nie szczędząc czarnych barw opisowi aktualnej sytuacji w przemyśle hotelowym. Najbardziej przekonywującym argumentem dla prasy w tej kwestji jest olbrzymi spadek frekwencji w hotelach, to też figuruje on na pierwszym miejscu wszystkich filippik prasowych, poświęconych kryzysowi w hotelarstwie. Odmieniany we wszystkich przypadkach, argument ten pobudza prasę do dociekań nad tem, kto ponosi winę za ten stan i w wyniku tego, nierzadko można się spotkać z opinią, że winę ponoszą hotelarze, którzy jakoby wciąż jeszcze kalkulują ceny zbyt wysoko i przez to uniemożliwiają szerszemu ogółowi korzystanie z ich zakładów.

Jest to sąd bardzo powierzchowny, nie od rzeczy też będzie wykazać błędy, tkwiące w jego założeniu.

Przedewszystkiem, stwierdzić należy, że opinja prasy codziennej, upatrująca przyczynę spadku frekwencji w hotelach w nazbyt wysokiej rzekomo kalkulacji cen, polega na zasadniczym nieporozumieniu. Chodzi o to, że reguła ścisłej współzależności popytu i wahań ceny na dany artykuł nie da się zastosować bez zastrzeżeń do artykułu, jaki ofiaruje konsummentowi hotelarz, t. j. do sprzedaży pewnych świadczeń.

Zastanówmy się nad tem, kto tu jest konsummentem? Zgóry pominąć trzeba, jeśli chodzi o hotele w miastach, bardzo liczną niegdyś grupę gości hotelowych, podróżujących dla przyjemności; obecny kryzys zredukował ich niemal do zera! A zatem w grę wchodzi tylko tacy przyjezdni, którzy muszą z konieczności zatrzymać się w hotelu, na czas załatwienia interesów w danym mieście.

Jest rzeczą zrozumiałą, że podróżny, który przybywa do obcego miasta i ma tam zabawić przez pewien czas, musi się zgóry liczyć z koniecznością wydania pewnej sumy na opłacenie hotelu. Zależnie od ilości przeznaczonych na ten cel pieniędzy, podróżny wybiera hotel droższy lub tańszy — i to już wszystko. Kwestja kalkulacji cen w poszczególnych kategoriach hoteli nie może powstrzymać go od wyjazdu: podróżny ten musi zameścić się w hotelu i napewno znajdzie taki hotel, który będzie w stanie opłacić!

Inaczej przedstawia się sprawa w hotelach i pensjonatach w miejscowościach uzdrowiskowych i turystycznych. Obniżenie cen przez te przedsiębiorstwa może istotnie wpłynąć na decyzję klienta wyjazdu do danej miejscowości — jest to jednak

osobny już temat, nie mieszczący się w ramach niniejszego artykułu.

Kojarzenie zatem kwestji wygórowanych jakoby cen w hotelach ze spadkiem frekwencji jest co najmniej nieporozumieniem, wynikiem z niezajomości przedmiotu u osób, które sprawę tę omawiały na łamach prasy. Przyczyna spadku frekwencji w hotelach leży gdzieindziej; należy ją upatrywać w powszechnem zubożeniu, które sprawia, że ludzie podróżują tylko w ostateczności, a jeśli już zdecydować się na wyjazd — z konieczności „deklasują się”, jako goście hotelowi, t. zn., że rezygnują z szeregu wygód, do których przywykli w podróży i zatrzymują się w hotelu pozbawionym tych wygód, lecz możliwie najtańszym. Tym sposobem, spadek frekwencji — notowany jednocześnie we wszystkich kategoriach hoteli — dotyka przede wszystkim hotele pierwszorzędne.

Następną przyczyną jest kolosalny spadek obrotów w przemyśle i handlu, co pociąga za sobą w tymże stopniu zmniejszenie wyjazdów przemysłowców, kupców, wojażerów i t. d.

Ponieważ jednak utrzymują niektórzy bezkrytycznie, że frekwencja spada, bo hotele lepsze są za drogie — musimy sprawę tę gruntownie wysświetlić.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że wszystkie pierwszorzędne hotele obniżyły już ceny do najniższego poziomu, jaki wytrzymać może zdrowa kalkulacja handlowa. Jest publiczną tajemnicą, że cały szereg pierwszorzędnych hoteli pracuje dziś z deficytem i że dalsze jeszcze obniżenie cen przyspieszyłoby tylko moment bankructwa!

Pamiętajmy o jednym: hotel taki nie może obniżyć swego poziomu, jeśli nie chce utracić na przyszłość swej klienteli, która wróci do niego po przeminięciu obecnych ciężkich chwil. Ponadto, jeśli ma gości u siebie gości zagranicznych — nie może zrezygnować z posiadania tych wszystkich udogodnień, które u nas są niemal luksusem, a na Zachodzie uważane są za minimum tego, czego wymaga się od hotelu. A więc: telefony i woda bieżąca w każdym pokoju, windy, centralne ogrzewanie, odpowiednia ilość pokoi, zawsze gotowych do przyjęcia gości, dostateczna ilość służby i t. d. i t. d. Innemi słowy — nie wolno hotelarzowi zmniejszać tych pozycji w kosztach handlowych przedsiębiorstwa, bez względu na frekwencję gości!

Jakich ofiar pieniężnych wymaga w obecnych czasach utrzymanie owego poziomu — nietrudno się domyśleć. Kalkulacja jest bardzo prosta: wszystkie koszty pozostały niezmiennione, podczas gdy ceny obniżono w pierwszorzędnych hotelach przeciętnie o 15 — 20%, mimo zmniejszonej o 50—60% frekwencji!

Wysuwanie hasła dalszej obniżki cen jest w tych warunkach zupełnie nieistotne. Skończmy już raz z powtarzaniem, że hotele pierwszorzędne są

zadrogie! Wprost przeciwnie: dokonywują one dziś sprzedaży świadczeń klientowi z e s t r a t ą dla siebie! Obniżenie cen jeszcze o kilka złotych nie podniesie napewno frekwencji w takim stopniu, by powstały z tego tytułu niedobór mógł być pokryty: zawsze jeszcze hotel ten pozostanie zadrogie dla przeciętnego podróżnego, który znajdzie niższe ceny w skromniejszym nieco hotelu.

Nie ludźmy się więc, że dalsze obniżenie cen w hotelach może powiększyć w nich frekwencję gości. Szczegółowe zestawienie na maj bież. roku jednego z pierwszorzędných hoteli w Warszawie wykazuje, że mimo dokonanej obniżki cen o całe 15%, frekwencja gości zmniejszyła się w stosunku do poprzedniego miesiąca o dalsze 1,5%, a obrót — o pełne 16%! Czyli że przy takiej samej prawie frekwencji, hotel stracił kilka tysięcy złotych do-

chodu brutto, co stanowi lukę w budżecie już nie do powetowania.

A przecież trzeba ciągle pamiętać o tej kolosalnej różnicy między przemysłem hotelowym i każdym innym: przemysłowiec, czy też kupiec, nie sprzedawszy wyprodukowanego towaru dziś, może go sprzedać jutro, a w każdym razie pozostaje mu t o w a r w remanencie, gdy tymczasem hotelarz nie może n i g d y j u ż powetować straty, wynikłej z niezajęcia przez gości d z i ś pokoiów.

Tak więc — przemysł hotelowy jest w tej nie-szczęśliwej sytuacji, że ponosząc w pierwszym rzędzie najostrzejsze konsekwencje, wynikające z ogólnej sytuacji gospodarczej, sam nie posiada środków na powiększenie frekwencji, gdyż obniżenie cen pokoiów — jak już wykazała praktyka — do celu nie prowadzi.

WALNE ZEBRANIE NACZ. ORG. POLSK. PRZEM. HOTELOWEGO.

Doroczne walne zebranie Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego odbędzie się w dniu 29 b. m. z obfitym porządkiem dziennym, zawierającym sprawozdania i referaty, odzwierciedlające zarówno pracę i dorobek Nacz. Organizacji za ubiegły rok sprawozdawczy jak i nakreślenie wytycznych na przyszłość.

Sprawozdanie z zebrania podamy w n-rze lipcowym.

PREZES NACZ. ORG. P. P. HOTELOWEGO RADNYM M. ST. WARSZAWY.

Dowiadujemy się, że p. Henryk Kozieradzki, prezes Naczelnej Organ. Polsk. Przemysłu Hotelowego i dyrektor hotelu Polonia - Palace zajął opróżnione wskutek śmierci ś. p. A. Jaszczołta miejsce radnego m. st. Warszawy.

Objęcie tego mandatu przez prez. Kozieradzkiego ma doniosłe znaczenie dla przemysłu hotelowego w stolicy, który dzięki temu ma odtąd swego obrońcę na forum rady miejskiej, gdzie decydują się często sprawy bądź bezpośrednio dotyczące interesów przemysłu hotelowego, bądź w skutkach swoich grożące konsekwencjami dla niego.

Wyjątkowe zaś znaczenie posiada to w chwili obecnej, gdy wkrótce wchodzi pod obrady plenum rady miejskiej wniosek o obniżenie podatku hotelowego w stolicy.

POMYŚLNY ZWROT W SPRAWIE ZMNIEJSZENIA PODATKU HOTELOWEGO W WARSZAWIE.

Minist. spraw wewnętrznych poleciło magistratowi warszawskiemu obniżyć w budżecie na 1932/33 r. stawki podatku za wynajem mieszkań przyjezdnym w hotelach luksusowych oraz w hotelach I kat. z 15 do 10 proc., w hotelach II i III kat. oraz w pensjonatach, pokojach umeblowanych, gospodach, zajazdach i domach noclegowych z 10 do 5 proc.

Wydział finansowo-podatkowy magistratu wypowiedział się w kwietniu r. b. za obniżeniem podatku z 15 do 9 proc. i z 10 do 6 proc., projekt ten jednak nie uzyskał zatwierdzenia magistratu. Wobec konieczności zmiany statutu podatku wskutek nowych przepisów meldunkowych, przedstawiono drugi wniosek, uprawniający jedynie pewną kategorię obywateli do niepłacenia tego podatku. W projekcie nowego statutu stawki podatkowe utrzymane są w tej samej wysokości, jaka obecnie obowiązuje.

Jednak w połowie b. m. komisja finansowo-budżetowa rady miejskiej wypowiedziała się za wnioskiem wydziału finansowo-podatkowego, obniżającego podatek z 15 do 9 proc. i z 10 do 6 proc.

Ostateczna decyzja zależeć więc będzie teraz od uchwały rady miejskiej, która — mamy nadzieję, — zaakceptuje jednomyślną uchwałę komisji.

Nowa organizacja hotelarstwa w Hiszpanji

Przymus należenia do organizacji zawodowych

Na wielkim trzydniowym kongresie hotelarstwa hiszpańskiego w marcu r. b. pod przewodnictwem dyr. depart. handlowego ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu p. Pi y Suñer, został ostatecznie przyjęty nowy statut organizacyjny przemysłu hotelowego w Hiszpanji.

Główne wytyczne nowego statutu są następujące: 1) każdy hotel musi obowiązkowo należeć do organizacji zawodowej; 2) zarządom organizacji

będzie przysługiwało prawo przymusowego ściągania składek; 3) w każdej prowincji tworzą się organizacje regionalne, które będą musiały pewną część zbieranych funduszy przeznaczyć na utrzymanie Centralnej Izby przemysłu hotelarskiego w stolicy.

Statut ten ułożony został w myśl zaleceń ministerstwa.

Uznanie dla działalności Nacz. Org. P. P. Hotelowego

Drukujemy obok list Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 16 b. m. do Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego.

List ten stanowi dowód uznania dla dotychczasowej działalności Nacz. Organizacji ze strony wysokich i kompetentnych czynników państwowych (przypominamy, że p. wiceminister J. Kożuchowski był przewodniczącym podkomisji hotelowej przy Komisji międzyministerjalnej do zbadania zagadnień turystyki w latach 1928 — 1931), a jednocześnie jest poważnym ostrzeżeniem pod adresem wielkiej rzeszy obojętnych dla idei organizacyjnej właścicieli hoteli w Polsce, nie reagujących mimo paroletnie wysiłki ze strony zarządu Nacz. Organizacji na wielokrotne wezwania do zgłoszenia akcesu do Organizacji.

Niewątpliwie przyjdzie — i to może bardzo prędko — czas, gdy obojętność ta obróci się na niekorzyść tych opornych, którzy nie liczą się ani z opinią czynników rządowych, ani z wezwaniami Nacz. Organizacji, ani z interesami własnymi i państwowymi, które się w danym wypadku — gdy chodzi o przemysł hotelowy w Polsce — wzajemnie pokrywają.

Zasługuje również na podkreślenie opinia Ministerstwa o znaczeniu fachowego pisma, co ze specjalną satysfakcją podnieść musimy.

Redakcja.

ROZWÓJ HOTELARSTWA W CZECHOSŁOWACJI.

W ciągu ostatnich 6 lat w Czechosłowacji powstało 865 hoteli, pensjonatów i gospód.

Poniżej zamieszczamy dane za każdy rok:

1926	76	(26)
1927	99	(33)
1928	123	(78)
1929	177	(109)
1930	201	(161)
1931	189	(119)

Cyfry w pierwszej kolumnie oznaczają ogólną ilość nowopowstałych przedsiębiorstw, a cyfry w nawiasach — ilość gospód i schronisk turystycznych, stanowiących część tych nowych przedsiębiorstw.

Ogólna ilość wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw hotelarskich, włączając w to pensjonaty, gospody, schroniska turystyczne i sanatoria, zamyka się dla całej Czechosłowacji liczbą 11680 na dzień 1 stycznia 1932 r.

HOTELE KOLEJOWE W JAPONII.

Zarząd państwowych kolei żelaznych w Japonii jest właścicielem 13 hoteli o łącznej ilości 630 łóżek.

Z tej liczby 2 hotele o 138 łóżkach znajdują się w samej Japonii, 6 hoteli o 163 łóżkach w Korei i 5 hoteli o 329 łóżkach w połudn. Mandżurji.

Warszawa, dn. 16 czerwca 1932 r.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU

L. HW/XI — 1/256.

Do
Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu
Hotelowego
na ręce Pana Prezesa Kozieradzkiego
w miejscu

Al. Jerozolimskie — Hotel „Polonia“.

Doceniając znaczenie dotychczasowych prac Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego nad podniesieniem sprawności i poziomu hoteli w Polsce, Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwraca uwagę Naczelnej Organizacji na potrzebę przeprowadzenia jaknajenergiczniejszej akcji w kierunku przyciągania do Organizacji szerokich sfer hotelarstwa całej Polski.

Równocześnie Ministerstwo podkreśla, że zwiększenie ilości członków podniosłoby zarówno autorytet samej Organizacji, jak i zwiększyłoby jej środki finansowe, umożliwiając rozpoczęcie na szerszą, niż dotychczas skalę działalności w kierunku racjonalizacji i usprawnienia przedsiębiorstw przemysłu hotelowego. Duże znaczenie miałoby wydawanie przez Naczelną Organizację własnego fachowo prowadzonego organu, zawierającego specjalny dział porad, i szerokie jego rozpowszechnianie. Organ taki byłby bezpośrednim łącznikiem pomiędzy centralą a najbardziej oddalonymi zakątkami kraju.

Istnienie mocnych organizacji przemysłu hotelowego we wszystkich państwach, gdzie przemysł ten stanął na wysokim poziomie, winno być bodźcem dla pracy organizacyjnej hotelarzy polskich.

PODSEKRETARZ STANU:

(—) J. Kożuchowski.

KOBIETA RADCĄ HANDLOWYM.

Pierwszą kobietą, obdarzoną tytułem radcy handlowego w Austrii jest p. Emilja Nedomańska, właścicielka znanego w Wiedniu hotelu „Erzherzog Rainer“.

TURYSTYKA WE FRANCJI.

Według danych l'Office national du tourisme, w roku 1931 Francję zwiedziło około 1½ miliona turystów zagranicznych.

Darmozjady i debeciarze

Kilka uwag o »podpisanych rachunkach«

Pod powyższym tytułem ukazał się w dzienniku „Dobry Wieczór“ (Nr. 102 z dn. 4.V. b. r.) artykuł red. M. Rębacza, omawiający tę dotkliwą bolączkę przemysłu restauracyjnego, na którą niejednokrotnie wskazywaliśmy na łamach naszego pisma.

Artykuł p. Rębacza witamy z uczuciem prawdziwej satysfakcji, jako jedno z bardzo nielicznych, niestety, wystąpień w obronie interesów przemysłu restauracyjnego ze strony naszej prasy codziennej, która wykazuje zazwyczaj całkowity brak zrozumienia dla stanowiska restauratora i zwykła — nie wdając się w rzeczową ocenę tego stanowiska — przypisywać restauratorowi cechy niemal że... szkodnika społecznego!

Artykuł p. Rębacza podajemy poniżej w dosłownym brzmieniu:

Ostatnio zachwiało się w Warszawie kilka znanych, pierwszorzędnych zakładów restauracyjnych. Część na dobre zamknęła podwoje, w innych rządzą wierzyciele, w innych jeszcze zasiadł syndyk wyznaczony przez sąd.

Gospodarka tych zakładów badana jest bardzo szczegółowo i we wszystkich wypadkach doprowadza do jednakowego powodu upadku restauracji.

Powodem tym są t. zw. „debety“.

Co to są „debety“ i „debeciarze“, nie potrzeba chyba nikomu tłumaczyć. A może są jeszcze tacy, którzy nie wiedzą? Dla nich wyjaśniamy:

„Debet“ — w języku restauratorów to niezapłacony rachunek, podpisany nazwiskiem i adresem, potwierdzony bardzo często słowem honoru, że „jutro będzie pokryty“.

„Debeciarz“ — to znów w języku restauratorów człowiek, który znany jest z podpisywania rachunków i spłacania ich potem długoletnimi ratami.

Może ktoś spytać: przecież taki człowiek, który nie płaci rachunków — nazywa się poprostu darmozjadem.

Nie! To zupełnie co innego! Darmozjadem, poza nielicznymi wyjątkami, jest człowiek głodny, który przychodzi do restauracji, zjada, nawet wypija — za kilka złotych i otwarcie przyznaje się, że nie zapłaci, że nie ma pieniędzy i nie spodziewa się, by mógł uregulować rachunek.

Gdy taki darmozjad trafił do restauracji raz, dwa razy na miesiąc — właściciel pokrzywdzony na kilka złotych machał ręką i darowywał krzywdę — kiedy jednak darmozjadów namnożyło się bez liku — restauratorzy podjęli z nimi walkę i obecnie każ-

dy z nich musi w komisarjacie za kratkami odsiedzieć to co zjadł.

A „debeciarze“?

To zupełnie inna kategoria bywalców restauracyjnych...

To ludzie wytworni, ustosunkowani, pewni siebie i swej przewagi nad restauratorem. Każdy z nich nosi jakiś tytuł: „doktor“, „inżynier“, „mecenas“, „naczelnik“, „dyrektor“, „radca“.

Taki „debeciarz“ długo bywa w restauracji i płaci. Murowany, stały gość. Aż pewnego dnia przychodzi w licznej towarzystwie. Wytworne dania, napoje, czasem szampan... a pod koniec uczty woła gospodarza restauracji i mówi: „Ja dziś podpiszę rachunek — jutro zapłacę“.

Restaurator błędnie. Przecież to 200 złotych! Ta gotówka tak była potrzebna w interesie!

Gość widzi cię wahania na twarzy restauratora. Robi groźną minę. „Jak pan śmie“ — mówią jego oczy.

Restaurator już teraz myśli tylko o tem — jakby tu zrobić przyjemny wyraz twarzy — jakby tu najgrzeczniej przyjąć swoją krzywdę. Bierze podpisany rachunek i kłaniając się odchodzi.

Kłaniając się — za swoją krzywdę — bo restaurator, niewiedząco dlaczego, w swojej restauracji nie jest równym nam człowiekiem — uważa za stosowne płaszczyć się (niepotrzebnie!) i poniżać.

A potem czeka. Nie posyła kelnera czy umundurowanego portjera do takiego pana — który złamał słowo, zdewaluował swój podpis, nie wypełnił zobowiązania wobec restauratora. Nie chce go skompromitować. Czekaj. Grzecznie — bardzo grzecznie — bowiem boi się, że może stracić klienta tego i innego.

A o swej krzywdzie mówią między sobą, w swoim Stowarzyszeniu, na łamach swego pisma. Ostatni numer „Restauratora i Hotelarza Polskiego“ takie oto drukuje zdanie:

„Dawniej ręki nie podanoby człowiekowi, o którym byłoby wiadomo, że nie zapłacił rachunku w restauracji... a dziś?...“

Widzicie „debeciarze“?

Restaurator was się brzydzi, ręki chętnie nie podałyby wam — gdyby nie potrzebował się kłaniać w nadziei, że odzyska swoje pieniądze — na które najczęściej niema innej egzekucji — jak cierpliwość i dobra mina.

A jednak coś zmieniło się w społeczeństwie na niekorzyść: „Debeciarze“ biorą górę i to nietylko restauracyjni...

Trzeba się przed nimi strzec.

M. Rębacz.

Czas skończyć z faworyzowaniem przez władze imprez pseudo-gastronomicznych!

O stratach, wyrządzanych zakładom restauracyjnym przez niesumienną konkurencję różnego kalibru jadalni, kawiarni „gastronomicznych“ (!), prywatnych stołowni i t. p. pisało się już tyle, że niema potrzeby powracać jeszcze raz do tego tematu. „Tanie obiady domowe na świeżem maśle“ przejdą niechybnie do historii, jako wymowny przyczynek do sytuacji przemysłu restauracyjnego w okresie aktualnego dziś kryzysu!

Sprawa rabunkowej konkurencji tych pseudo-gastronomicznych imprez posiada jednak pewną szczególną cechę, której nie można pominąć milczeniem. Mamy na myśli charakterystyczne stanowisko władz w tej sprawie, ułatwiające znakomicie „przedsiębiorstwom“ tego typu uprawianie ich procederu ze szkodą dla interesów przemysłu restauracyjnego.

W memorjale, skierowanym do władz miejskich (patrz Nr. 4 „Restauratora“), zarząd Stow. restauratorów warsz. zwrócił uwagę na odmiennie traktowanie przez Wydział Przemysłowy Magistratu restauracji i barów w porównaniu z jadalniami i t. p. imprezami — w zakresie stosowania rygorów, przewidzianych w obowiązującej ustawie przemysłowej. Dla każdego, kto zna kulisy różnych „obiadów domowych na świeżem maśle“, sprawa jest jasna i prosta: „tanieść“ tych imprez pseudo-gastronomicznych polega właśnie na tem, że dzięki niezrozumiałej tolerancji Wydziału Przemysłowego mogą one obchodzić przepisy dot. stanu sanitarnego i urządzeń technicznych lokalu i kuchni. Tymczasem, restauracje i bary, wobec których Wydział Przemysłowy stosuje przepisy ustawy z całą bezwzględnością, muszą ponosić z tego tytułu poważne wydatki, a mając obciążone nimi koszty handlowe — nie mogą siłą rzeczy kalkulować cen na poziomie swych konkurentów.

Memorjał zarządu Stowarzyszenia, obrazujący właściwe podłoże tej nierównej walki konkurencyjnej, spotkał się z oryginalną odpowiedzią Magistratu. Odpowiedź ta (drukowana w ostatnim n-rze naszego pisma), nie kwestjonując wywodów memorjału, ogranicza się do stwierdzenia faktu, że:

„...zarzucone Wydziałowi Przemysłowemu odmiennie traktowanie restauracji i barów w porównaniu z jadalniami bez wyszynku alkoholu znajduje całkowite uzasadnienie w przytoczonych wyżej przepisach“.

A więc — istnieje o d m i e n n e traktowanie restauracji w porównaniu z jadalniami! Idźmy dalej. W sprawie warunków, jakim winny odpowiadać jadalnie, Wydz. Przemysłowy powołuje się na przepisy, zawarte w rozp. Min. Spraw Wewn. z 13.VIII. 1930 r. i w rozporządzeniu... Jenerał-Gubernatora Warszawskiego z 30.VII.1912 r.

Nie mamy, niestety, jenerał-gubernatorskiego „ukazu“ pod ręką, posiadamy natomiast Dz. Ustaw R. P. Nr. 69/30, zawierający wspomniane rozp. M. S. Wewn. Otóż, w/g ust. a) art. 2 w jadalniach

„sprzedaż artykułów żywności do spożycia poza miejscem sprzedaży jest dozwolona tylko w godzinach określonych dla samodzielnych sklepów, prowadzących sprzedaż tego rodzaju artykułów“ — dalej, ust. c) tegoż artykułu stanowi, że jadalnie winny „mieścić się w oddzielnych lokalach niepołączonych z mieszkaniami i składających się najmniej z 2-ch pomieszczeń, z których jedno ma być odpowiednio urządzone do przygotowywania pokarmów oraz przechowywania i zmywania niezbędnych naczyń kuchennych i zastaw stołowych — drugie zaś — dla spożywania napojów i pokarmów“. Przyjrzyjmy się obu tym cytatom.

Jak wiadomo, handel artykułami spożywczymi w czasie, gdy wszystkie sklepy są już zamknięte — stanowi poważne źródło dochodów każdej jadalni. Handel ten jest s p r z e c z n y z p r z e p i s a m i, lecz odbywa się j a w n i e, nie budząc sprzeciwu władz! Tymczasem, przekroczenie t. zw. godziny policyjnej przez restaurację karane jest z całą bezwzględnością. „Odmiennie traktowanie“ — w innej, co prawda, płaszczyźnie, niż omawiana dotychczas — jest wcale niedwuznaczne!...

A teraz następny ustęp art. 2. Czy można mówić o zadawalającym stanie sanitarnym pomieszczenia, w którym — zgodnie z liberalnem przyzwoleniem ustawodawcy — jednocześnie magazynuje się produkty spożywcze i myje się naczynia, gotuje się potrawy i t. d.?! Czy to „odmiennie traktowanie“ jadalni nie zakrawa na żart, skoro się zważy, że w tej samej dziedzinie stawia się restauracjom, wzgl. barom całą litanję uciążliwych wymagań, których dopełnienie pociąga za sobą olbrzymie nieraz wydatki?

I czyż doprawdy władze miejskie uważają, że wszystko jest w porządku, skoro anormalny stan „znajduje uzasadnienie w przepisach“?! Jeśli przepisy dopuszczają istnienie stanu rzeczy, sprzecznego z interesem ogólnym — n a l e ż y z m i e n i ć p r z e p i s y, a nie szukać usprawiedliwienia dla siebie w ich wadliwości!

I jeszcze jedno. Propozycję Wydziału Przemysłowego dostarczenia mu konkretnych danych co do zakładów, o których wspominał memorjał Stowarzyszenia, że „urągają elementarnym zasadom higieny“ — uważamy za niemożliwą do przyjęcia. Informowanie władz o obchodzeniu obowiązujących przepisów przez poszczególne zakłady, nie należy do naszych obowiązków. Jest to obowiązek właściwych organów kontroli i jeśli władze miejskie uznały za możliwe dla siebie zwrócić się do nas z podobną propozycją — mamy prawo uważać to za dowód przyznania się do niedość sprawnego funkcjonowania organów kontroli.

Jest to smutne i kompromitujące dla magistratu, ale nie stanowi chyba dostatecznie ważnego powodu po temu, by interesy przemysłu restauracyjnego nie miały być zabezpieczone przed niesumieną konkurencją!...

Kronika Stowarzyszenia Warszawskiego

Komunikat Nr. 60

1. W dniu 20 b. m. odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków stowarzyszenia, na którym zarząd zdał sprawozdanie z działalności za ubiegłe dwa miesiące.

2. Zarząd stow. przesłał do Min. Pracy i Opieki Społ. memoriał w sprawie uregulowania godzin pracy służby pomocniczej w zakładach restauracyjnych.

Odpis tego memoriału podajemy poniżej.

3. W związku z memoriałem stow. w sprawie skupu pustych butelek monopolowych i konferencją osobistą w tej sprawie, zarząd otrzymał pismo od p. Dyr. Departamentu Akcyz i Monopoli z podaniem obowiązujących cen, które Związek inwalidów powinien płacić za puste butelki. Odpis tego pisma podajemy na stronie 12-ej.

4. Na mocy uchwały nadzwycz. ogólnego zebrania z 20 b. m. zarząd stow. przystąpił do pracy nad zorganizowaniem przy stowarzyszeniu Kasy Wzajemnego Kredytu.

5. Z okazji jubileuszu 25-ciolecia istnienia naszego stowarzyszenia wydany zostanie album pamiątkowy. Opracowania treści i wydania albumu

podjął się p. redaktor S. Garztecki, do którego prosimy zwracać się w sprawie umieszczenia w tym albumie opisów i zdjęć poszczególnych zakładów stołecznych i fotografii ich właścicieli.

6. Jak się dowiadujemy z różnych stron, sprawa utworzenia kartelu browarów w Polsce wskutek różnych komplikacji i trudności natury zasadniczej odwleka się na czas nieograniczony. W każdym razie zarząd stow. będzie bacznie zwracał uwagę na dalsze perypetje tej sprawy.

7. Na nadzw. ogólnym zebraniu w dn. 20 b. m. odbyły się wybory nowego zarządu Kasy Pogrzebowej. Lista zarządu umieszczona jest w sprawozdaniu z zebrania.

8. Zarząd stow. wyraża gorące uznanie firmie Restauracja i bar „Pod Bukietem“ w osobie prezesa R. Krzeczковского za zaszczytne reprezentowanie polskiej sztuki kulinarnej na wystawie w Londynie, na której firma za swoje wyroby otrzymała złoty medal i Grand Prix.

Prezes: (—) W. Wróblewski.

Sekretarz: (—) S. Jędrzejczak.

ODPIS LISTU STOW. DO MIN. PRACY.

Wobec przeżywanego kryzysu gospodarczego, a w związku z nim wielkiego zastoju w zakładach restauracyjnych, jedną z większych bolączek dla nas w obecnym momencie stała się sprawa unormowania godzin pracy dla pracowników branży gastronomicznej. Praca w omawianych zakładach ma specjalny charakter, wskutek czego nie może być traktowana na równi z pracą w innych zakładach handlowych i przemysłowych. Nieunormowanie — jak ma to miejsce dotychczas — rozkładu godzin pracy w przedsiębiorstwach restauracyjnych, wytwarza chaos z jednej strony, z drugiej zaś przyczynia się do zwiększania i tak niepomiarnej ciężarów dla tych zakładów, które jeszcze dotąd egzystują.

Uważamy więc za niezbędne, aby sprawa ta została odpowiednio uregulowana, bez naruszenia obowiązujących ustaw socjalnych. Stać się to może dzięki obopólnej wymianie zdań i niewątpliwie da się to rozwiązać bez szkody dla interesów szerokich rzesz pracowniczych.

Wobec powyższego zwracamy się z uprzejmem zapytaniem do Wysokiego Ministerstwa, czyby nie uważało za wskazane zwołać konferencję, na której moglibyśmy szczegółowo omówić kwestję unormowania rozkładu godzin pracy pracowników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach restauracyjnych.

W oczekiwaniu przychylniej odpowiedzi, pozostajemy z poważaniem

Prezes: (—) W. Wróblewski.

Sekretarz: (—) S. Jędrzejczak.

4 czerwca 1932.

KWESTY W RESTAURACJACH.

Doszło do wiadomości Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy, że do szeregu właścicieli lokali publicznych, jak restauracje, kawiarnie i t. p. zgłaszają się kwestarze w imieniu różnych instytucji z prośbą o pozwolenie kwestowania w danym lokalu.

Komisariat Rządu wyjaśnia, że organizatorowie kwesty, zgłaszający się do właściciela lokalu z prośbą o przeprowadzenie kwesty, winni legitymować się specjalnem zezwoleniem Komisarjatu Rządu, określającym dokładnie termin, sposób i miejsce przeprowadzenia kwesty; nadto, każdy z kwestujących po zgłoszeniu winien wykazać się zaświadczeniem właściwej instancji, upoważniającem do kwestowania, a poświadczonem przez Komisarjat Rządu.

UWADZE

NASZYCH ORGANIZACJI ZAWODOWYCH.

Jak donosi „Tyg. Handlowy“, Min. Skarbu zamierza przeprowadzić w roku bieżącym ponowną rewizję stawek średniej dochodowości, stosowanych dla wymiaru podatku dochodowego w odniesieniu do płatników, nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych. Sprawa rewizji tych stawek ma być rozpatrywana na specjalnie w tym celu mających być zwołanych konferencjach.

Stawki średniej dochodowości w przemyśle restauracyjnym — jak wiadomo — ustalane są systematycznie w fantastycznej wysokości. Należy już zawczasu zabiegać, aby interesy restauratorów nie były pominięte przy zamierzonej rewizji; należy również poruszyć tę sprawę w izbach przemysłowo-handlowych za pośrednictwem naszych delegatów, przedstawicieli przemysłu restauracyjnego.

Ogólne zebranie Stow. Restauratorów w Warszawie

Ruchliwy zarząd stołecznego stow. restauratorów stara się utrzymywać częsty kontakt z ogółem członków i w tym celu co parę miesięcy zwołuje ogólne zebrania dla przedstawienia stanu prac zarządu i zbadania nastrojów i woli stowarzyszonych.

Również dwa miesiące temu, bo 20 kwietnia odbyło się ostatnie nadzwyczajne ogólne zebranie, lecz zarząd uważał za wskazane zwołać znowuż na 20 czerwca także zebranie, aby powziąć pewne uchwały w zasadniczych kwestiach.

Skonstatowawszy obecność wymaganego przez ustawę quorum, punktualnie o godz. 19-ej otworzył obrady prezes Wróblewski, wzywając sekretarza Jędrzejczaka do odczytania protokołu ostatniego ogólnego zebrania z 20.IV. Po przyjęciu protokołu, treść którego nie wywołała żadnego sprzeciwu, nastąpiło sprawozdanie prez. Wróblewskiego z działalności zarządu za ubiegłe 2 miesiące. Sprawozdanie to ujęło zwięźle wszystkie zasadnicze sprawy, nad załatwieniem których pracował zarząd. A więc starania: o zmniejszenie podatku obrotowego, o możliwie z najmniejszą krzywdą dla członków stow. przeprowadzenie likwidacji nadkontyngentowych koncesji na 1 lipca r. b., o zreformowanie krzywdzącego systemu skupu pustych butelek po wyrobach monopolu spirytusowego (o czym piszemy szczegółowiej na innym miejscu w tym n-rze), o otrzymanie na imię stowarzyszenia koncesji na hurtownię wódek monopolowych. Dalej — zarząd trzymał rękę na pulsie takich ważnych dla członków spraw, jak: stan zabiegów związku browarów o stworzenie kartelu piwnego, stan projektu nowelizacji prawa autorskiego (opłaty od muzyki w restauracjach) i w końcu, pertraktacje z inspektorem pracy w sprawie unormowania systemu pracy służby pomocniczej w restauracjach.

Sprawozdanie prezesa dopełnili w pewnych szczegółach red. Garztecki i sekr. Jędrzejczak, poczem sprawozdanie było przyjęte do wiadomości.

Z kolei skarbnik Zakrzewski zdał sprawozdanie ze stanu finansowego Kasy Pogrzebowej przy stowarzyszeniu. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się między innymi, że fundusz żelazny Kasy wyno-

si już zgórą 10 tys. złotych, że od czasu powstania Kasy (1929 r.) zmarło dotychczas 9 członków i że ilość członków wynosi obecnie 74, a to nasutek skreślenia trzydziestu kilku za niepłacenie składek. Sprawozdanie swoje zakończył p. Zakrzewski apelem do ogółu o zapisywanie się na członków Kasy, wskazując korzyści materialne i moralne dla każdego, kto zapewni swej rodzinie na wypadek śmierci odpowiednią zapomogę.

Następnie prez. Wróblewski zakomunikował zebranym, że w sprawie przypadającego w roku bieżącym 25-ciolecia istnienia stowarzyszenia zarząd powziął uchwały następujące: wyznaczyć obchód jubileuszowy na dzień 17 października r. b., zaprosić na powyższą uroczystość pokrewne stowarzyszenia w stolicach państw europejskich i zawrzeć umowę z red. Garzteckim na wydanie książki pamiątkowej z okazji jubileuszu. Wszystkie powyższe uchwały zebranie zaakceptowało jednomyślnie.

Pozatem zarząd postawił wniosek, aby corocznie w dzień św. Jadwigi, patronki stow. warszawskiego, urządzać uroczyste nabożeństwo i stosowny obchód; wniosek ten również jednomyślnie przyjęto.

Po zarządzeniu głosowania kartkami i obliczeniu głosów, sekr. Jędrzejczak oznajmił, że do zarządu Kasy Pogrzebowej na następne trzecie wybrani zostali koledzy: Klemberg, Stańczak, Szmak, Węgliński, Zakrzewski i Żochowski, a na zastępców: Czyżewski i Grabowski.

W ostatnim punkcie porządku dziennego zabrał głos sekr. Jędrzejczak i w dłuższym przemówieniu umotywował wniosek zarządu utworzenia przy stow. warszawskim kasy wzajemnego kredytu.

Wniosek ten wywołał dyskusję, w której wzięli udział oprócz referenta, pp. Wróblewski, Garztecki, Węgliński, Dębowski, Srebrzycki i inni. Po ożywionej wymianie zdań na tematy celowości tego projektu, ogólne zebranie prawie że jednomyślnie (bo tylko przy sprzeciwie jednego głosu) powzięło uchwałę, akceptującą powyższy wniosek i poleciło zarządowi opracować projekt statutu i szczegółów organizacyjnych kasy.

Na tem zebranie zakończono.

Czy zakładać Kasę Wzajemnego Kredytu?

W obecnym momencie groźnego kryzysu gospodarczego, wśród proletariatu polskiego zaczyna ucierać się zdanie, że dziś nie walczy się już z kapitałem, ale z szerzącą się z dnia na dzień nędzą. Mówiąc prawdę, nędza ta nie dotyka dziś już wyłącznie sfer robotniczych, ale także zawodów wyzwołanych, kupiectwa, przemysłu i t. d. Śmiemy nawet twierdzić, że obecnym momencie częstokroć w gorszym położeniu znajduje się przemysłowiec, kupiec lub inny przedsiębiorca, aniżeli pracownik.

Twierdzenie swoje opieramy na tem, że klasa pracująca, a więc: pracownicy fizyczni i umysłowi, urzędnicy państwowi, komunalni, wojskowi i t. d., na wypadek bezrobocia, choroby, nieszczęśli-

wego wypadku, starości — zabezpieczeni są w odpowiednich instytucjach publicznych, które obowiązane są do pewnych świadczeń. Inaczej ma się rzecz z t. zw. „klasami posiadającymi“. Każde niepowodzenie lub ewentualna utrata mienia pociąga za sobą opłakane konsekwencje, gdyż nietylko, że taki przedsiębiorca nie może liczyć znikąd na żaden zasiłek, lecz częstokroć staje się jeszcze dłużnikiem urzędów skarbowych, komunalnych, użyteczności publicznych i innych.

Przedsiębiorcy zbankrutowanemu nie pozostaje nic innego, jak żyć z łaski rodziny lub ludzi dobrej woli. Na iną pomoc liczyć nie może.

Na te fakty patrzymy niemal codziennie. Nie-

mniej jesteśmy świadkami wegetacji całego szeregu przedsiębiorstw, borykających się z wielkimi trudnościami materialnymi. Brak kredytu i zaufania wzajemnego, trudności płatnicze i t. p. powodują upadek wielu przedsiębiorstw. Niejednokrotnie kilkaset złotych mogłoby przyczynić się do wybawienia z opresji takiego przedsiębiorcy. Dla przykładu posłużyć może sytuacja właścicieli wielu restauracji w momencie, kiedy należy wykupić świadectwo przemysłowe i patent akcyzowy, t. j. w końcu grudnia. W tym właśnie okresie w kronikach naszego Stowarzyszenia w roku 1931/2 zanotowaliśmy trzy samobójstwa, popełnione przez restauratorów, prowadzących swe zakłady od szeregu lat. Bezpośrednią przyczyną ich targnięcia się na życie były właśnie trudności finansowe, w jakich się znaleźli w przeddzień wykupu świadectw.

Stajemy przed wielkim problemem.

Jak temu zaradzić?

Na te pytanie daje odpowiedź prezes Stowarzyszenia Warszawskiego p. Wróblewski: — należy założyć przy Stowarzyszeniu Kasę Wzajemnego Kredytu.

Myśl piękna. Zależy tylko, czy uda się ją zrealizować? Jak zwykle, są zwolennicy i przeciwnicy każdej inicjatywy.

Zwolennicy stworzenia Kasy W. K. zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że Stowarzyszenie nasze, spełniające swą zaszczytną rolę w dziedzinie podniesienia moralnego tego zawodu, propagujące solidarność i poczucie obywatelskie, walczące o przyznanie należnych nam praw i stanowiska i t. d., nie może być obojętne, a zwłaszcza w obecnej dobie pauperyzacji tego zawodu, na położenie materialne swych członków. Uważają więc, że musi się stworzyć instytucję samopomocy kredytowej dla członków.

Nic słusniejszego!

Dla przykładu posłużyć nam mogą nasi pobratymcy z nad Wełtawy. W Czechosłowacji, która jest państwem o połowę mniejszym od Polski, stowarzyszenie restauratorów w Pradze, t. zw. „Hostimil“ posiada własny dom, bank, trzy szkoły zawodowe, kilka browarów, kilkanaście fabryk wód gazowych, hurtownię i piwnicę win, a nawet instytucję ubezpieczeniową, w rodzaju naszej Kasy Chorych, ubezpieczającą wszystkich zrzeszonych członków.

Czy restauratorzy czechosłowaccy od razu osiągnęli tak potężny rozwój swych instytucji?

Oczywiście, że nie.

Jak Rockefellerowie, Rotszyldowie, Morganowie i inni, nie od razu stali się multimilionerami, lecz

zaczętkiem ich fortun były małe przedsięwzięcia, tak samo ma się rzecz z Kasą Wzajemnego Kredytu, która w przyszłości stać się może potężnym czynnikiem rozwoju przemysłu restauracyjnego w stolicy.

Jak to podniósł na ostatnim zebraniu p. Węgliński, z groszowych wkładów przekupek przy parafii Wsz. Świętych w Warszawie powstała Kasa Kredytowa, będąca dziś potężną ostoją dla kupców i rzemieślników należących do tej parafii. Jest to przykład bardzo wymowny.

Innego zgoła zdania są przeciwnicy powstania Kasy. Uważają widocznie, że w obecnym momencie należy na wzór trapistów powtarzać tylko słowa tych mnichów: „memento mori“ (to znaczy: pamiętaj o śmierci).

Twierdzą oni, że to nie jest czas odpowiedni do tworzenia takiej Kasy.

Czyż może być większy nonsens?

Trzeźwo myślący czytelnik, zapewne powie, że — nie. Przecież nie odkłada się „do lepszych czasów“ leczenia chorego organizmu. A właśnie poważna choroba już wkradła się w nasze szeregi, a nawet przyczyniła się do śmierci trzech właścicieli zakładów. Czyż nie potrzeba ją leczyć? Czy nie potrzebna jest diagnoza? Analityczne badanie w zupełności to potwierdziło. Ale jeszcze lepiej jest zapobiegać chorobie, niż ją leczyć. Tym środkiem zapobiegawczym dla słabych i podatnych organizmów lub lekarstwem dla chorych, powinna stać się Kasa Wzajemnego Kredytu.

Nie w naszej mocy jest zmienić obecnie panujące warunki, natomiast w naszej mocy leży dostosowanie się do tych warunków, wybierając sobie z głowy raz na zawsze powrót do czasów przedwojennych. Stąd wniosek, że nie warunki do nas, lecz my do warunków musimy się przystosować. Inaczej żaden zawód, przemysł, handel nie ostoi się. Otóż żeby i nasz zawód restauracyjny mógł się ostać i przetrwać, musimy być zorganizowani, gdyż tylko jako siła zbiorowa możemy poradzić sobie. Ale do tego żeby przetrwać, musimy liczyć na własne siły, t. j. na samopomoc wzajemną. Otóż Kasa Wzajemnego Kredytu może się stać potężną dźwignią tej samopomocy.

Bez względu na wzrost pesymizmu i opinie małoententów, Kasa Wzajemnego Kredytu powstać musi. Jest to nakaz chwili.

Jeżeli w roku jubileuszowym 25-cio lecia Stowarzyszenia Warszawskiego powstanie Kasa, to będzie ona jednocześnie wspaniałym pomnikiem tej uroczystości.

Jęd.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU RESTAURATORÓW WOJ. POMORSKIEGO.

Zwyczajny roczny zjazd delegatów Związku Tow. Restauratorów, właścicieli hoteli i kawiarni na Pomorze odbył się w tym roku w Wejherowie w dniach 20 i 21 b. m.

Sprawozdanie ze zjazdu podamy w następnym n-rze.

WŁAŚCICIEL FIRMY „HULSTKAMP“ KONSULEM POLSKIM.

Rząd polski mianował honorowym konsulem R. P. w Rotterdamie (Holandia) p. H. J. A. Hoo-geweegen, wybitnego przemysłowca i współwłaściciela fabryki likierów „Hulstkamp“ w Rotterdamie.

ZJAZD ZW. RESTAURATORÓW I POKREW. ZAWODÓW NA POLSKĘ ZACH.

W Gnieźnie odbył się dn. 9 b. m. dwunasty doroczny zjazd Związku restauratorów i pokr. zawod. na Polskę zachodnią. Po uroczystym nabożeństwie, odprawionem przez ks. dziekana Zabłockiego, nastąpiło otwarcie obrad Zjazdu w sali Hotelu Europejskiego.

Przewodniczył obradom prezes Związku p. Roman Antoniewicz, do prezydium Zjazdu weszli: radca Kocerka, prez. okr. bydgoskiego, p. Piosek z Poznania, dyr. Browarów Huggera inż. Głowacki i p. Kłosaczek.

Po przemówieniu powitalnem radcy Kocerki i wręczeniu dyplomu prez. Antoniewiczowi w dowód uznania jego zasług, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Zarząd Związku ukonstytuował się następująco: prezes — p. Antoniewicz, wiceprezes — p. B. Nowak, sekretarz — p. B. Ziętak, skarbnik — p. Orczykowski, komisja rewizyjna — pp. Burbanowicz i Kilinowski.

Następnie, prez. Antoniewicz wygłosił krótki referat, po którym zabrał głos zaproszony na Zjazd prezes Izby Skarbowej dr. Świtalski, który udzielił zebranym wyjaśnień w sprawie cofnięcia prolongat koncesji, ulgowych świadectw przemysłowych i podatku obrotowego.

W wyniku ożywionej dyskusji Zjazd powziął szereg uchwał, domagających się m. in.: 1) odroczenia terminu likwidacyjnego dla cofniętych koncesji do 31.XII.1932, 2) zezwolenia osobom, którym cofnięto koncesje nie z przyczyn karno-skarbowych, na wykupienie patentu akcyzowego na wyszynk piwa i wina krajowego, 3) nieudzielania jednodniowych koncesji na wyszynk napojów alkoholowych korporacjom i towarzystwom, 4) nieudzielania koncesji na wyszynk osobom niewykwalifikowanym, 5) zniesienia patentów akcyzowych kosztem podwyższenia ceny wódek monopolowych o 2 — 3 grosze na litrze, 6) nowelizacji ustawy o państw. podatku przemysłowym w sensie stworzenia 8 klas świadectw przemysłowych w dziale handlowym, 7) zaniechania przymusowego ściągania różnicy opłat między II i III kat. świadectw przemysł. w dziale handlowym aż do czasu rozstrzygnięcia wniesionego odwołania.

PODWYŻKA AKCYZY OD WYROBÓW SPIRYTUSOWYCH W GDAŃSKU.

Senat w. m. Gdańska podwyższył akcyzę na wyroby spirytusowe z 8.50 guld. do 18.50 guld. za 100 litrów. Z dawniejszej stawki 8.50 guld. korzystają jednak nadal wytwórcy gdańscy w ramach kontyngentu, z wykluczeniem z tej ulgi polskich wyrobów spirytusowych.

W odpowiedzi na takie zarządzenie, Min. Skarbu wstrzymało przywóz gdańskich wyrobów spirytusowych do Polski i tylko wyjątkowo udziela pozwolenia na ich przywóz.

Min. Skarbu w sprawie pustych butelek

MINISTERSTWO SKARBU

L. D. VI. 8631/2/32.

Warszawa, dn. 14 czerwca 1932 r.

Do

Centrali Stowarzyszeń Restauratorów, Hotelarzy i Pokrewnych zawodów Rzeczypospolitej Polskiej.

w/m.

ul. Wspólna 10 m. 24.

W odpowiedzi na memorjał z dnia 1 kwietnia r. b. Ministerstwo Skarbu komunikuje, że § 2 umowy, zawartej 23/I 1932 r. przez Dyрекcję Państwowego Monopolu Spirytusowego ze Związkiem Inwalidów Rzeczypospolitej przewiduje obowiązek płacenia przez koncesjonariusza skupu za butelki używane po wyrobach monopolowych:

po 9 groszy za butelkę 1 litrową	
„ 6 „ „ „ 0,5 „	
„ 4 „ „ „ 0,25 „	
„ 3 „ „ „ 0,1 „	

pod rygorem rozwiązania umowy z winy dostawcy w razie nieprzestrzegania tych cen.

Tem samem płacenie niższych cen nie jest dopuszczalne. Jeśli tego rodzaju wypadki zachodzą, jak to komunikuje Centrala, konieczne byłoby podanie do wiadomości Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego konkretnych faktów, popartych dowodami. Zaznacza się przytem, że zostają wydane równocześnie zarządzenia, aby na zwrocie nie się zainteresowanych, organa skarbowe współdziałały w ustalaniu tego rodzaju faktów.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia wreszcie, że stan zapasów butelek w Państwowym Monopolu Spirytusowym nie pozwala na powiększenie obecnego rozmiaru skupu butelek zwrotnych.

Dyrektor Departamentu
(—) J. Kulski.

OGRANICZENIE SKUPU BUTELEK.

Jak się dowiadujemy, zostało zawarte porozumienie między Dyr. Państw. Mon. Spir. a Związkiem Hut Szklanych, w myśl którego butelki zwrotne mają być nabywane przez Mon. Spir. w ilości nieprzekraczającej 13.200.000 sztuk rocznie. Wzajemian za to ustępstwo huty zgodziły się na obniżkę cen umownych o 3%.

WÓDKA POLSKA W BRAZYLJI.

Ekspansja handlowa Państwowego Monopolu Spirytusowego do państw południowo-amerykańskich kształtuje się bardzo pomyślnie. Ostatnio, wyroby P. M. S. ukazały się w sprzedaży w Brazylii.

Mimo, że wódki polskie są sprzedawane tam po dość wysokiej cenie, z racji niskiego kursu tamtejszej waluty oraz znacznych kosztów transportowych i celnych — próbny transport tych wódek został niezwłocznie rozsprzedany.

»Mokra« i »sucha« Finlandja

W Finlandji, na skutek wyniku plebiscytu, w którym 71 proc. ludności wypowiedziało się za zniesieniem prohibicji, weszła w życie od dnia 1 marca b. r. nowa ustawa alkoholowa. Alkohol według niej będzie tak nisko opodatkowany, że ma to uniemożliwić na przyszłość wszelką akcję przemytnikom i potajemnym gorzelniom.

W związku ze zniesieniem prohibicji specjalny korespondent „Berliner Tageblattu“ przesyła z Helsingforsu, stolicy Finlandji, do swego pisma przerażający opis stosunków, jakie tam panowały. Między innymi czytamy w „Berl. Tageblacie“:

Zniesienie prohibicji uważa się tutaj za najważniejsze wydarzenie polityczne od czasów wojny o niepodległość w r. 1918. Powodem walki przeciwko prohibicji nie był zakaz sprzedaży alkoholu sam przez się, ani też nie była nim fantazja ludzi lubiących pić, lecz spowodowały ją głęboko sięgające następstwa, jakie prohibicja pociągnęła za sobą w dziedzinie moralnej, gospodarczej, politycznej i wreszcie w dziedzinie higieny publicznej.

Cały kraj był od 13 lat przeładowany szmuglowanym spirytusem. Oblicza się, że rocznie przemycano do Finlandji, — przy ludności 3,5 milj. — 15 do 20 milj. litrów pełnoprocentowego spirytusu, przeważnie niedokładnie oczyszczonego. Spożywanie tego szkodliwego dla zdrowia spirytusu w przerażający sposób przepełniło więzienia i zakłady dla obłąkanych. Ilość morderstw na 1 milion ludności rocznie — przeważnie popełnianych w stanie nietrzeźwym — podniosła się na 90, gdy w Szwecji i Danji, gdzie nie ma prohibicji, wynosi 5 i 3. Według sprawozdania centralnego szpitala w Helsingforsie ilość ciężkich wypadków zatrucia alkoholem od czasu wprowadzenia prohibicji powiększyła się czterokrotnie. Klinika uniwersytecka podaje, że z powodu przyzwyczajenia się do spożywania spirytusu, słabo tylko rozcieńczonego, ilość normalnych, zdrowych urodzeń spadła z 80 na 40 procent.

Jednym z najbardziej niebezpiecznych zjawisk, towarzyszących prohibicji, jest podwójna moralność. W kraju, położonym na dalekiej północy, którego ludność składa się w wielkiej części z drwali, marynarzy i rybaków, pewne spożywanie alkoholu nie może nikogo dziwić. W dniu wprowadzenia prohibicji rozpoczęła się przeciwko niej swoista rewolucja. W słynnej przedtem z uczciwości Finlandji zjawiała się natychmiast, nieznana dawniej, korupcja, denuncjacja i świadome łamanie prawa. Słusznie też wskazują na to, że liczne gwałty w czasie referendum miały niewątpliwie swe źródło w zatraceniu poczucia prawa wśród ludności, spowodowanym przez prohibicję.

Przeciw prohibicji było całe mieszczaństwo fińskie i szwedzkie i wielka część włościan. Za prohibicją byli (podobno) socjal-demokraci i małorolni chłopci. Wynik głosowania był sensacją dla wszystkich. Zwolennicy zniesienia prohibicji nie spodziewali się takiego wyniku, gdyż ze strony „suchych“ rzucono na agitację za utrzymaniem zakazu wielkie

sumy, które przekupywano urzędników i... głosujących. Szmugiel „żywił“ w Finlandji 100.000 ludzi, t. j. 1 na 35 mieszkańców. Wszyscy oni, od najdrobniejszych potajemnych gorzelników do „królów“ spirytusowych, w których przedsiębiorstwach inwestowano miliony, walczyli, jeżeli się tak można wyrazić, o swoją egzystencję. Nadspodziewanie wielkie zwycięstwo „mokrych“ dokonało się jednak także pod wrażeniem krytycznej sytuacji gospodarczej, w jaką wtrąciła Finlandję prohibicja — w następstwie olbrzymich kosztów zwalczania szmuglu, spadku podatków pośrednich i bezpośrednich i olbrzymiego odpływu pieniędzy do kieszeni międzynarodowych przemytników, co razem kosztowało kraj miliard marek fińskich rocznie.

Przerażający ten obraz stosunków w „suchej“ Finlandji powinni uzmysłwić sobie dobrze wszyscy zwolennicy prohibicji w Polsce!...



Oryginalny Flit sprzedawany jest wyłącznie w hermetycznie zakapslowanych blaszankach.

Spór o prawo autorskie

Czynnikami rządowe przygotowują obecnie nowelizację ustawy o prawie autorskim z dnia 28.III. 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 48/26) na podstawie projektu zgłoszonego przez Zw. autorów i i kompozytorów scenicznych (ZAIKS), oraz materiału dyskusyjnego, wniesionego do sprawy przez Zw. Wydawców Książek, Zw. Właścicieli Kinoteatrów i t. d.

Na marginesie tych prac dr. Gustaw Groeger, członek komisji ministerjalnej, debatującej nad nowelizacją prawa autorskiego pod przewodnictwem wicemin. Sieczkowskiego, ogłosił w nr. 25 „Tygodnika Ilustr.” ciekawe uwagi o całokształcie spraw, związanych z pojęciem prawa autorskiego.

Wychodząc z założenia, iż każde dzieło rodzi się nie wyłącznie tylko w duszy i mózgu autora, lecz że jest ono prawie zawsze wynikiem całości dotychczasowego dorobku kulturalnego danego społeczeństwa, czy nawet całej ludzkości — dr. Groeger dopuszcza w sporze o prawo autorskie obok osobistych interesów autora, jako producenta, również kulturalne interesy ogólnospołeczne i narodowe szerokiej publiczności, jako konsumenta.

Twórcom należy się niewątpliwie ochrona praw autorskich, przede wszystkim m o r a l n e prawo do ochrony autorstwa danej koncepcji artystycznej i jej ujęcia. „Jeżeli zaś chodzi o ochronę praw m a t e r j a l n y c h autora, t. j. jego praw do wyłącznych zysków pieniężnych z rozpowszechniania dzieła — wyszliśmy już na sam szczyt tej ochrony“ — twierdzi dr. Groeger i oświadcza dalej:

„Dalsze posuwanie się w tym kierunku oraz dalsze ograniczanie prawnopublicznych interesów społeczeństwa musi wywołać już uczucie pewnego wprost n i e s m a k u, z powodu przesady i przechodzenia, dla celów egoistycznych, z lekkim sercem nad względami dobra publicznego i interesami ogółu“.

W dalszym ciągu dr. Groeger zaleca bardzo ostrożne i krytyczne traktowanie projektu nowelizacji prawa autorskiego, zgłoszonego przez zrzeszenie autorów (ZAIKS), a więc przedstawicieli jednej tylko strony, osobiście zainteresowanej w kształtowaniu prawa autorskiego. Projekt ten winien uwzględniać również interes drugiej strony, t. j. interesy ogólne, socjalne i kulturalne całego społeczeństwa — przyczem, przy rozstrzyganiu kolizji tych interesów, należy raczej dać pierwszeństwo interesowi publicznemu nad interesem prywatnym autorów.

Dr. Groeger kończy swój artykuł zapewnieniem, iż Ministerstwo Sprawiedliwości doloży starań, aby te sprzeczności pogodzić z korzyścią dla obu stron. Specjalnie utworzona komisja ministerjalna poddała projekt ZAIKS-u krytycznej ocenie i w wyniku tego badania opracowała własny projekt noweli, odbiegający w wielu względach od zbyt daleko posuwających się propozycji autorów. Projekt ten, rozesyłany różnym związkom konsumentów produkcji artystycznej, jest obecnie przedmiotem dalszej dyskusji, z której dopiero po uzgodnieniu wszystkich

sprzecznych stanowisk wyłoni się ostateczny projekt noweli ministerjalnej do ustawy o prawie autorskim.

Ciekawe uwagi dr. Groegera niewątpliwie żywo obejdą naszych czytelników, którzy są osobiście zainteresowani w unormowaniu kwestji prawa autorskiego — ze względu na nieprzejednane stanowisko ZAIKS-u w sprawie tantjem autorskich za utwory wykonywane przez orkiestrę w restauracji.

Wszystkie pertraktacje restauratorów z ZAIKS. rozbiły się dotąd o nieustępliwość tego związku, który nie godzi się na naszą tezę, iż tantjem powinna opłacać orkiestra, ponieważ restaurator, angażując orkiestrę, angażuje ją nietylko z obowiązkiem grania, lecz i z p r a w e m grania — inaczej bowiem zaangażowanie orkiestry byłoby bezprzedmiotowe. ZAIKS natomiast upiera się przy tem, że za opłatę tantjem odpowiada nie orkiestra, lecz restaurator. Nowa ustawa zlikwiduje zapewne ten długoletni spór, ustalając zarówno wysokość tantjem, jak też sposób, w jaki mają one być wypłacane.

Wywody dr. Groegera, które mają wagę oficjalnej opinii członka komisji ministerjalnej — pozwalają przypuszczać, że nowa ustawa przeciwstawi się zbyt wygórowanym apetytom autorów i kompozytorów, których interesy reprezentuje ZAIKS.

TANTJEMY OD MUZYKI W NIEMCZECH.

Najwyższy Trybunał Rzeszy Niemieckiej rozstrzygnął w dniu 11 b. m. zasadniczy spór o to, czy produkcje muzyki radiowej za pośrednictwem głośników w miejscach i lokalach publicznych podlegają opłacie tantjem autorskich?

Sprawa ta wynikła z powodu skargi Centralnego Zw. kompozytorów w Niemczech, który domagał się tej opłaty od właścicieli lokali publicznych.

Trybunał, jako ostatnia instancja, potwierdził rozstrzygnięcia niższych instancji, które stanęły na stanowisku, iż rozpowszechnianie zapomocą głośników utworów muzycznych, nadawanych przez radio, we wszystkich tego rodzaju lokalach, jak: restauracje, kawiarnie, hotele, dancingi, kabarety, sale tańca, sklepy ze sprzętem radiowym i radioaparataami, dalej nadawanie muzyki przez głośniki w miejscach publicznych, w uzdrowiskach i t. p. — wolne jest od jakichkolwiek opłat z tytułu niemieckiej ustawy o tantjemach autorskich.

Związek kompozytorów zapłacić musiał olbrzymie koszty sądowe, dochodzące do kilkunastu tysięcy marek, nie licząc słonego honorarium zastępców prawnych. Jak podaje „Deutsche Gastwirte-Zeitung“, związek kompozytorów obliczał, że w razie wygranej będzie miał możność ściągnięcia przeszło 250 tys. marek zaległych za ubiegłe lata opłat — tymczasem sam zapłacił grube sumy.

Nie wątpimy, że nasza komisja Min. Sprawiedl., pracująca obecnie nad projektem nowelizacji ustawy o prawie autorskim, zechce wziąć również pod uwagę powyższą opinię Trybunału Rzeszy.

ZALICZKI KWARTALNE NA POCZET POD. OBROTOWEGO.

Przypominamy właścicielom przedsiębiorstw, nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych, że stosownie do noweli do ustawy o pod. przemysł. od obrotu, terminy zaliczek przypadają:

za	I kw.	do 15 lipca	1932 r.
„	II „	„ 15 września	„
„	III „	„ 15 listopada	„
„	IV „	„ 15 marca	1933 r.

Do terminów tych stosuje się 14-dniowa ulga bezprocentowa, jednak władze skarbowe mają prawo już 16-go danego miesiąca wdrażać kroki egzekucyjne.

Przedsiębiorstwa, prowadzące prawidłową księgowość, winny co miesiąc 15-go wpłacać zaliczkę na pod. przem. od obrotu, w wysokości przypadającej od obrotu za ubiegły miesiąc.

DONIOSŁE ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE ZRYCZAŁTOWANIA PODATKU OBROTOWE- GO.

Dziennik urzędowy min. skarbu podaje do wiadomości okólnik w sprawie zryczałtowanego podatku od obrotu.

Doszło do wiadomości ministerstwa, że przy obliczaniu ryczałtu niektóre urzędy skarbowe przyjmowały za podstawę obliczenia obrót ustalony przy wymiarze podatku przez komisje szacunkowe w latach 1928 do 1930, pomimo, że odwołania tych płatników nie zostały jeszcze definitywnie rozpatrzone. Gdy płatnik wskazywał, że ryczałt został źle obliczony, gdyż komisje odwoławcze zmniejszyły mu w swoim czasie szacunek obrotu, żądano składania indywidualnych odwołań w terminie do dn. 1 maja.

Takie stanowisko władz skarbowych nie odpowiada rozporządzeniu, według którego za podstawę obliczenia ryczałtu należy przyjmować prawomocnie ustalony obrót. Wobec tego ministerstwo zarządza, aby w razie rozstrzygnięcia odwołania lub otrzymania akt, urzędy skarbowe prostowały z urzędu, nie żądając składania odwołań, obliczenie zryczałtowanego podatku przez dostosowanie wziętych za podstawę obliczenia obrotów za lata 1928 do 1930 do wysokości ustalonej przez komisje odwoławcze.

Min. skarbu wyjaśnia pozatem, że przedsiębiorstwa powstałe w ciągu r. 1932 podlegają obowiązowi opłacania podatku ryczałtowego. Należy wysokość tego ryczałtu obliczyć proporcjonalnie od chwili powstania firmy do końca 1930 r. przyjmując za podstawę roczną normę ryczałtu.

Min. skarbu upoważniło Izby skarbowe do udzielania w wyjątkowych wypadkach na podstawie art. 94 ust. o pod. przem. na indywidualne podanie płatników ulg w spłacie zaległych rat zryczałtowanego podatku, w razie stwierdzenia znacznego spadku obrotu w latach 1931 i 1932 w porównaniu z obrotem przyjętym za podstawę do obliczenia zryczałtowanego podatku.

SKUTKI WYPOWIEDZENIA PRACY PODCZAS CHOROBY PRACOWNIKA.

Pracownik umysłowy choruje nie dłużej niż 3 miesiące. Otrzymał w tym okresie wypowiedzenie. Wypowiedzenie to jest niedopuszczalne. Czy wobec tego, po wyzdrowieniu pracownika, pracodawca, pragnąc z nim rozwiązać stosunek pracy, musi na nowo wypowiedzieć mu, czy tamto wypowiedzenie skutkuje od czasu wyzdrowienia pracownika z dalszym terminem trzymiesięcznym?

Nie skutkuje i pracodawca musi wypowiedzieć na nowo. Albowiem art. 29 rozp. z r. 1928 poz. 323 Dz. Ustaw zastrzega, że wypowiedzenie umowy o pracę pracownika umysłowego „nie może nastąpić podczas choroby pracownika“, trwającej nie dłużej niż 3 miesiące. Skoro „nie może nastąpić“, to znaczy, że uważa się wypowiedzenie za niebyłe i pozbawione skutków prawnych, więc nie odzyskuje ono znaczenia i skuteczności z dniem wyzdrowienia pracownika. Sprzeciwiałoby się to zasadniczym pojęciom prawnym o nieważności i bezskuteczności umów i działań prawnych.

Ten pogląd wypowiedział też Sąd Najw. w jednym z najnowszych swoich orzeczeń z 1 października 1931. III. Rw. 1918/31.

BILANSE BROWARÓW ¹⁾.

HABERBUSCH I SCHIELE Sp. Akc. w Warszawie, zamknął rok 1931 cyfrą bilansową 31.029.436 zł. (31.438.404) przy zysku netto 2.936.425 zł. (5.062.458). Kapitał zakładowy 12 mil. zł., specjalna rezerwa 1.021.320 zł. (1.021.320) kapitał umorzenia 7.569.542 zł. (6.356.116), kapitał zapasowy 2.332.996 zł. (1.929.606), kapitał rezerwowy 642.521 zł. (541.671), kapitał inwestycyjny 1.060.000 zł. (1.000.000), kapitał rezerw. na straty na dłużnikach 600.000 zł. (nie było). W stanie czynnym zmiany niewielkie za wyjątkiem pozycji „weksle w portfelu i inkasie“ zł. 355.546 (1.022.681). Dochód brutto 9.666.546 złotych (11.258.716), utrzymanie administracji i personelu 3.073.209 zł. (3.545.779), koszty handlowe i procenty 3.101.621 zł. (1.863.561), różne straty 397.933 zł. (469.300).

OKOCIMSKI BROWAR Sp. Akc. w Okocimie, zamknął rok 1931 cyfrą bilansową 28.766.174 zł. (28.968.297 zł.) przy zysku netto 392.649 złotych (3.106.814). Kapitał zakładowy 6.000.000 zł., fundusz rezerwowy 818.829 zł. (663.489), fundusz pensyjny 441.799 zł. (420.299), fundusz amortyzacyjny 1.351.316 zł. (654.910), skredytowane podatki 1.636.469 złotych (1.361.377), wierzyciele 3.333.566 zł. (3.805.469), banki 14.748.568 złotych (12.912.286). W stanie czynnym zmiany większe: zapasy piwa i surowców 5.221.105 zł. (6.290.427), odbiorcy piwa 6.569.905 zł. (5.371.732). Dochód brutto 7.370.422 zł. (11.839.510), utrzymanie fabryki i personelu 2.770.117 zł. (3.029.628), różne wydatki 3.511.249 zł. (4.536.367).

¹⁾ W nawiasach cyfry za 1930 rok.

OPLATY OD ZABAW PUBLICZNYCH NA POLSKI CZERWONY KRZYŻ.

Ustawą z dnia 28.I. b. r. (Dz. U. R. P. Nr. 18 z dn. 10.III. b. r.) została ustanowiona na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża opłata od biletów wstępu na wszelkiego rodzaju zabawy publiczne, rozrywki, zawody sportowe i widowiska — podlegające podatkowi komunalnemu (art 18 ust. z 11.IX. 1923 o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych).

Opłata ta wynosi 5 gr. od biletów w cenie od 50 do 99 gr. i 10 gr. — od biletów w cenie powyżej 99 gr. Od opłat tych mogą być zwolnione zabawy, widowiska i t. p., jeśli dochód z nich przeznaczony jest wyłącznie i bezpośrednio na cele dobroczynne i o ile nie są połączone z zabawami tanecznymi.

Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 43 z 23.V. b. r.) ustala, że od biletów bezpłatnych opłaty się nie pobiera, liczba tych biletów powinna być jednak zgłoszona zarządowi gminy. Opłatom na rzecz P. C. K. podlegają m. in. również bilety wstępu na przedstawienia kabaretowe i baletowe, zabawy taneczne, kostjumowe, bale maskowe, dancingi i t. p.

§ 4 rozp. wykon. określa, że o ile uczestnictwo w zabawie nie jest uzależnione wyłącznie od wykupionych biletów wstępu, opłatę na P. C. K. wymierza się ryczałtowo, w stosunku 10% od podatku, wymierzonego ryczałtowo na rzecz gminy. Jeśli podatek ten nie został ryczałtowo wymierzony, nastąpi wymiar ryczałtowych opłat na P. C. K. do 5 zł. dziennie — w zależności od ilości uczestników zabawy i warunków miejscowych.

Opłatę na P. C. K. opłacają osoby, nabywające bilety wstępu, inkasują ją zaś właściciele przedsiębiorstw lub osoby odpowiedzialne za przedsiębiorstwo lub urządzenie zabawy czy widowiska. Za inkasowaną opłatę należy wpłacać do kasy gminnej łącznie z zainkasowanym podatkiem komunalnym od publicznych zabaw i widowisk, a w wypadku, gdy nie jest on pobierany — najdalej w ciągu 5-ciu dni po dniu zabawy. Rozp. wykon. ustala odszkodowanie dla inkasującego w wysokości 2% sumy zebranych opłat.

O ile z winy urządzającego zabawę lub widowisko nie ściągnięto opłaty na P. C. K. wskutek niedostarczenia danych dla ustalenia jej wymiaru — zarząd gminy ustala ją tak, jak gdyby wszystkie rozporządzalne miejsca były rozprzedane. Przedsiębiorcy, wzgl. kierownicy lub funkcjonariusze imprez, winni działania wbrew przepisom, ustalonych na mocy wspomnianej ustawy i rozp. wykon. do niej, karani będą grzywną do 200 zł., o ile dany czyn nie ulega surowszej karze w/g innych przepisów.

Wymierzać i ściągać opłaty na rzecz P. C. K. będzie zarząd gminy, stosując tryb postępowania, jak przy innych opłatach, nakładanych od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk.

CZY MOŻNA POTRĄCIĆ WSTECZ PODATEK DOCHODOWY Z UPOSAŻENIA PRAC. UMYŚLOWEGO?

Jeżeli pracodawca zaniedbał w swoim czasie potrącić z uposażenia pracownika umysł. podatku dochodowego, jest odpowiedzialny za to wobec Skarbu, jednak wobec pracodawcy jest za to odpowiedzialny pracownik i pracodawca zachowuje nadal prawo potrącenia odnośnych kwot, nawet zaległych, z uposażenia pracownika.

W powyższym wypadku zachodzi tylko takie ograniczenie, że potrącenia za te podatki, łącznie z potrąceniami z tytułu wyroków sądowych i zaliczek na pensję, nie mogą przewyższać połowy wynagrodzenia, przypadającego do wypłaty.

CZY EKSPEDJENT JEST PRACOWNIKIEM UMYSŁOWYM CZY FIZYCZNYM?

Sąd Najwyższy dał taką odpowiedź na powyższe pytanie:

1) Zaliczenie sprzedawców i ekspedjentów sklepowych do kategorii umysłowych pracowników uzależnione jest od stopnia ich wykształcenia, wzgl. od innych warunków ustawowych, a nie od charakteru ich zatrudnienia (Orz. z 28 października 1931 roku C. 947/31).

2) W przypadku, gdy rodzaj zajęcia pracownika nosi cechy zarówno pracy fizycznej, jak i umysłowej, powinien sąd dla możliwości zaliczenia pracownika w poczet jednej z tych kategorii rozważyć, jaka praca przeważa (Orz. I z 27 października 1931. C. 1183/31).

NAPIWKI NIE PODLEGAJĄ ŚWIADCZENIOM NA RZECZ KASY CHORYCH.

Kasa Chorych, w poszukiwaniu wciąż nowych źródeł dochodu, wystąpiła w swoim czasie do właścicieli hoteli z roszczeniami o składki ubezpieczeniowe od napiwków, otrzymywanych przez służbę hotelową. M. in. żądanie takie skierowano do właściciela Hotelu „Polonia — Palace“, Konstantego hr. Przeździeckiego, od którego Kasa Chorych zażądała tytułem rzekomo zaległych składek sumy 21.195 zł. za czas od 1.VII.1925 do 31.V. 1928 r.

Administracja hotelu oparła się temu żądaniu i zaskarżyła je przed Sądem Okręgowym, który powództwo w całości uwzględnił, uznając pretensje Kasy Chorych za bezzasadne. Sąd apelacyjny, do którego odwołała się Kasa Chorych, potwierdził wyrok I instancji.

Ostatnio Sąd Najwyższy, rozpatrując skargę kasacyjną Kasy Chorych, wydał zasadnicze orzeczenie w tej sprawie i dzieląc wywody pełnomocnika hr. Przeździeckiego, wskazał na nieuchwytność tego rodzaju świadczeń na rzecz służby, jak napiwki, a ingerencję właściciela hotelu w kierunku sprawdzenia wysokości napiwków uznał za niemożliwą i niewłaściwą.

W konkluzji, Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną Kasy Chorych.

Redaktor: STANISŁAW GARZTECKI. Wydawca: Biuro Wydawnicze „WIEDZA ZAWODOWA“ S. GARZTECKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Swiat 54. Tel. 615-56, 242-40.

KRONIKA SĄDOWA.

Zofja Ścisło pracowała w charakterze gospodyni w Barze Mieszczańskim z pensją 120 zł. miesięcznie i po opuszczeniu posady zaskarżyła firmę do sądu pracy o wynagrodzenie dodatkowe za godziny nadliczbowe w kwocie 2680 zł.

Sąd przysądził powódce tylko 115 zł.

Jest to jeszcze jeden przyczynek do oceny wartości skarg, które zarzucone są obecnie sądy pracy, o czym pisaliśmy szczegółowo w artykule p. t.: „Fantastyczne pretensje“ w majowym n-rze naszego pisma.

JAK SIĘ SZMUGLUJE SAMOGON DO MIAST.

W połowie kwietnia odbył się w Wilnie t. zw. dzień mleka.

Polegał on na tem, że ustawione na rogatkach specjalne posterunki badały ilość i jakość dowożonego do miasta mleka.

Obecnie, gdy wyniki spisu zostały ostatecznie ustalone, wyszły na jaw niezwykle ciekawe szczegóły.

Okazało się bowiem, że w dzbanach na mleko wieśniacy szmuglują samogon.

W dniu spisu mleka ujawniono samogonu około 300 litrów.

Biorąc pod uwagę fakt, iż nie był to dzień targowy, musimy stwierdzić, iż cyfra 300 litrów dziennie jest zaledwie najniższą granicą sprowadzanego do Wilna samogonu.

W dnie targowe (wtorki i piątki) ilość dostarczonego z potajemnych gorzelni spirytusu jest wielokrotnie większa.

Jednocześnie stwierdzić należy, że już nie tylko na prowincji, lecz także na terenie miasta tajne gorzelnictwo rozwija się w sposób wprost niebywały. Przeciętnie w przeciągu tygodnia władze bezpieczeństwa ujawniają od 2 do 3 fabryczek samogonu.

Dajcie nam piwa!

Niespotykana w dziejach Ameryki manifestacja odbyła się dnia 13.V. w Nowym Jorku. Urządzili ją przeciwnicy prohibicji. Pochody przeciągały ulicami miasta kilkanaście godzin. Wznoszono okrzyki: Precz z prohibicją! Dajcie nam piwa!

Demonstranci, których obliczają na kilkaset tysięcy, nieśli setki transparentów z wypisanymi hasłami. Ruch na Piątej Avenue był wstrzymany. Pochód rozpoczął się w południe i trwał z niewielkimi przerwami do północy.

Gdy demonstranci przechodzili obok ratusza, na balkonie ukazał się burmistrz Nowego Jorku, Walker. Z tłumu zaczęto wołać: „Do nas! Do nas! Chodź pan z nami!“

Burmistrz, sam będąc zwolennikiem złagodzenia ustawy prohibicyjnej, przez pewien czas kłaniał się tłumom, poczem zszedł i pomaszerował w pierwszym szeregu obok członków prezydium Ligi Antyprohibicyjnej. Zjawienie się burmistrza wywołało szalony entuzjazm.

Podobne pochody odbyły się w innych miastach Stanów Zjednoczonych.

RESTAURACJA DWORCOWA W POZNANIU.

Znają ją dobrze i cenią liczni podróżni, przejeżdżający przez Poznań. Goście zagraniczni, przybywający do nas z Zachodu, tu biorą pierwszą lekcję niezakłamaną przez niemiecką propagandę „Polnische Wirtschaft“. I do niej wreszcie ściągają tłumy z odległych nieraz dzielnic miasta mieszkańcy Poznania, przekładając ją nad inne zakłady gastronomiczne w tem mieście.

Fakt, że restauracja dworcowa w Poznaniu zdobyła sobie w krótkim czasie tak wielką popularność nie tylko wśród stałych mieszkańców Poznania, lecz również u przyjezdnych, którzy nawet po jednorazowym pobycie w jej salach, zachowują o niej trwałe wspomnienie — fakt ten nie jest rzeczą przypadku. Niecodzienna ta zgoła popularność jest wynikiem niezmordowanej pracy obecnych kierowników tej placówki, wytrwałych fachowców pp. St. Imińskiego i W. Siewierskiego, którzy, nie szczędząc kosztów i trudów, zapewnili swemu zakładowi poziom niespotykany u nas w Polsce w tego rodzaju przedsiębiorstwach.

Głównym wykładnikiem tego poziomu jest pierwszorzędną kuchnię restauracji dworcowej w Poznaniu, cieszącą się zasłużonym uznaniem smakoszy i przodująca pod względem jakości i wyboru potraw miejscowym renomowanym restauratorom.

W parze z doborową kuchnią idą rzeczywiście niskie ceny — okoliczność niezmiernie ważna w dzisiejszych czasach powszechnego zubożenia. Na przykładzie restauracji dworcowej w Poznaniu można obserwować nader pouczające zjawisko, jak podróżni — unikający coraz częściej korzystania z restauracji dworcowych ze względu na ich rzekomo wysrubowane niepomiarne ceny — tu, nie ukrywa nawet miłego rozczarowania na widok cen, wymienionych w karcie! Zdrowa kalkulacja handlowa przedsiębiorstwa święci zasłużony triumf: przystępność cen restauracji dworcowej w Poznaniu jedna jej coraz większe rzesze podróżujących.

Zjawisko to staje się tem bardziej zrozumiałe, gdy się zważy, że urządzenie wnętrza restauracji dworcowej w Poznaniu rywalizuje o lepsze z dobrotą kuchni. Niema tu nic z nieprzytulności pozabawionych nastroju wielkich hal restauracyjnych, jakie najczęściej widzimy na dworcach nie tylko w Polsce, lecz i zagranicą. Przeciwnie — sale poznańskiej restauracji dworcowej cechuje ta ujmująca atmosfera przytulności i komfortu, jaką spotykamy tylko w nielicznych lokalach restauracyjnych.

Z restauracji dworcowej w Poznaniu powinniśmy być naprawdę dumni. Może ona służyć za wzór innym zakładom tego typu w Polsce, jako placówka przemysłu restauracyjnego, postawiona na poziomie prawdziwie europejskim!

JUBILEUSZ RESTAURATORÓW W BERLINIE.

Stowarzyszenie restauratorów w Berlinie obchodziło w dniu 7 b. m. 50-letni jubileusz istnienia.

Z powodu obecnego kryzysu obchód jubileuszowy odbył się w bardzo skromnych ramach.

ROK ZAŁOŻENIA 1856

ROK ZAŁOŻENIA 1856

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU

poleca swoje znakomite piwa:

„ZDRÓJ ŻYWIECKI” — „MARCOWE” —
„ALE” — „PORTER”



WAŻNIEJSZE REPREZENTACJE:

Michał Lorenc, Warszawa, Krochmalna
85, I. Piwowarczyk, Lublin, Krakow-
skie Przedmieście 48, M. Hocherman,
Kielce, J. Rosenbaum, Miedzyrzec,
Ch. Goldfarb, Słomim, B. Bernsztajn,
Wilno, Zarzeczna 19 i wiele innych.



LOUIS MARTEAU & CO COGNAC

SUBJEKT restauracyjny

z praktyką w barach i pierwszorzędných re-
stauracjach, nie pijący i nie palący, posiada-
jący chlubne świadectwa i pierwszorzędne
rekomendacje, zredukowany, poszukuje od-
powiedniej posady od zaraz.

Informacje u redaktora „Restauratora i Ho-
telarza Polskiego”, Hoża 39, telefon 883-84.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w
Warszawie ogłasza niniejszem przetarg na
dzierżawę restauracji na st. Zielkowie i bu-
fetu na st. Terespol n/B. z terminem objęcia
w dniu 12 sierpnia 1932 r., restauracji na st.
Sosnowiec z terminem objęcia w dniu 16
sierpnia 1932 r. oraz restauracji na st. Ostro-
łęka i Warszawa Wschod. i bufetów na stacji
Koło i Łódź-Fabr. z terminem objęcia w dniu
1 września 1932 r. (Monitor Polski Nr. 140
z dn. 21.VI. 1932 r.)